

---

---

**ANDRZEJ FURIER**

## **PROPAGANDA POLSKI LUDOWEJ WOBEC GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA**

Stosunek do historii najnowszej był ważnym elementem obrazu polskiej rzeczywistości tworzonego po II wojnie światowej przez komunistów. Zadaniem ich propagandy było wykazanie jak złe było to, co tworzyło Polskę przedwojenną. Pozytywne oceny zastrzeżono dla opisywania dokonań Polski Ludowej. By zwiększyć siłę przekazu kreowanego obrazu przemian politycznych i społecznych atakowano zarówno instytucje, jak i osoby symbolizujące wszystko co mogło się dobrze kojarzyć z przeszłością. Jednym z takich symboli był gen. Władysław Anders, który uczestniczył w tworzeniu wojska II RP, a po wrześniu 1939 r. był więziony w ZSRR i wyprowadził stamtąd wielotysięczną rzeszę rodaków. Zakończył swe wojenne losy zwycięstwem pod Monte Cassino. Po wojnie zaangażował się w działalność polityczną, której celem było odbudowanie niepodległej Polski. Dlatego jego aktywność napotkała na ostrą reakcję rządzących Polską komunistów. Dla nich Anders był groźny podwójnie – jako reprezentant odmiennego ideologicznie nurtu politycznego oraz cieszący się autorytetem dowódca wojskowy. Wielu Polaków widziało w gen. Władysławie Andersie męża opatrnościowego, który mógł zastąpić Władysława Sikorskiego i stanąć na czele walki o niepodległość. Zaznaczmy, że niezależnie od tego na ile wiara w zdolności polityczne W. Andersa była uzasadniona, w odczuciu społecznym należał on do grona najważniejszych działaczy niepodległościowych.

Działania wymierzone we Władysława Andersa podejmowano w kraju w majestacie prawa, co szczególnie dobrze było widoczne po 1946 r. gdy pozbawiono go polskiego obywatelstwa. Ułatwiło to działania propagandy, która mogła bez skrępowania prezentować W. Andersa jako wroga ludowego państwa i wyrodnego syna nie koniecznie, zdaniem propagandystów, polskiego narodu. Dla kierunku i nasilenia tych działań najważniejsze znaczenie miały wytyczne opracowywane przez Wydziały Propagandy Komitetów Centralnych Polskiej Partii Robotniczej a po 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ich realizacją zajmowały się odpowiednie komórki aparatu propagandy cywilnej i

wojskowej. W ostatniej dziedzinie wiodącą rolę odgrywał Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego i wojskowi publicyści.<sup>1</sup>

Prezentację wydarzeń z historii najnowszej Polski cechowały ideologizacja treści i jednostronność wykładu. Było to charakterystyczne dla czasów rewolucji społecznej, jaka się wówczas toczyła w Polsce. Liczne ograniczenia wynikały także z zawichości polskiej historii, która dramatycznymi wydarzeniami spletała się z rosyjską historią. Poprawność polityczna uniemożliwiała poruszanie drażliwych tematów związanych ze stosunkami polsko-rosyjskimi.

Rozwijające się po 1989 r. badania nad problematyką peerelowskiej propagandy mają jak dotąd charakter dosyć ograniczony – dotyczy to zarówno zakresu tematycznego, jak liczby publikacji. Wyjątek stanowią badania Instytutu Pamięci Narodowej, w których widać kompleksowe spojrzenie na problem. Dowodzi tego publikacja zbiorowa pod redakcją Piotra Semkowa, zawierająca artykuły analizujące wybrane przejawy działań propagandowych – od prezentacji jej struktur po omówienie znaczenia działań cenzury i konkretnych przykładów działań aparatu propagandowego. Łatwo dostrzec słaby stan zaawansowania tych badań widoczny w poszczególnych artykułach, które nie zawsze zawierają pełny wykład problemu, a często jedynie sygnalizują jego złożoność. Mimo to krótkie teksty Łukasza Kamińskiego o strukturach propagandy (kierowniczych, wykonawczych i wydzielonych) i Wiktora Peplińskiego o cenzurze, dowodzą zrozumienia istoty problemu przez autorów.<sup>2</sup>

Próbując ukazać stosunek propagandy Polski Ludowej do gen., Władysława Andersa zwrócimy uwagę na dokonującą się stopniowo zmianę jej metod działania. Początkowe brutalne ataki w latach czterdziestych zastąpiło przemilczanie w latach pięćdziesiątych i stopniowe przypominanie W. Andersa w latach sześćdziesiątych. Z tych zabiegów wyłaniało się wyobrażenie generała, które określiłbym mianem obrazu w krzywym zwierciadle. Dopiero przemiany lat siedemdziesiątych umożliwiły, już po śmierci Andersa, pełniejszą prezentację jego sylwetki w latach osiemdziesiątych. Dodajmy, że do końca istnienia PRL rządowe środki przekazu, początkowo jawnie wrogie, potem pozostawały co najmniej niechętne wobec W. Andersa. Zmienił się tylko ton ataków na generała i wykorzystywana w nich argumentacja.

---

<sup>1</sup> Przykładem kształtowania czarnej legendy gen. W. Andersa z połowy lat 40. są wspomnienia pułkownika Kazimierza Sidora, *W niewoli u Andersa*, Warszawa 1947. Obszerniej na ten temat [w:] M. Polak, *Komuniści przeciwko generałowi Władysławowi Andersowi*, „Kombatant”, 2007, nr 5 (196), s. 12-13.

<sup>2</sup> Ł. Kamiński, *Struktury propagandy w PRL*, [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, pod red. P. Semkowa, Gdańsk 2004, s. 10-13; ibidem, W. Pepliński, *Cenzura jako instrument propagandy PRL*, s. 14-21.

Przeglądając peerelowskie czasopisma związane z problematyką wojskową, dostrzegamy ewolucję działań propagandowych kierowanych przeciwko gen. W. Andersowi. Kierunek tych przemian można określić jako stopniowe odchodzenie od bezpośrednich ataków własnych propagandystów, na rzecz krytyki poszczególnych posunięć i decyzji z wykorzystywaniem niechętnych generałowi działaczy emigracyjnych. Pozbawienie W. Andersa obywatelstwa, na wniosek Stanisława Mikołajczyka, umożliwiło otwarte zaatakowanie generała i jego legendy. Aby wzbudzić niechęć i zakłamać pamięć o nim sięgnięto do najnikczemniejszej argumentacji – poczynając od obcości klasowej po sugestie koniunkturalizmu politycznego, braku ideowości i przywiązania do najważniejszych wartości. Klasyczny przykład tworzenia „czarnej legendy” W. Andersa stanowi broszura M. Grabca opublikowana w 1947 r. przez warszawskie wydawnictwo Forum. Zatytułowana *Kariera barona Andersona*, została napisana prawdopodobnie pod pseudonimem i zawiera zestaw wszelkich możliwych zarzutów kierowanych przez propagandę PPR, a potem PZPR pod adresem Władysława Andersa. Zaczyna się ona od wytknięcia obcego klasowo pochodzenia, oraz służby obcym – Rosjanom i Niemcom. Miało to służyć zakwestionowaniu szczerości intencji oraz wartości patriotyzmu W. Andersa. Pełen pomówień o przestępstwa kryminalne i nadużycia finansowe paszkwil kończą krytyczne uwagi na temat wyborów politycznych, jakich dokonywał W. Anders. Oczywiście krytyce największej poddano decyzję o wyprowadzeniu wojska z ZSRR.<sup>3</sup>

Czasy stalinizmu charakteryzowały się ścisłym reglamentowaniem informacji dotyczących historii najnowszej Polski. Tematów niewygodnych nie pozwalano poruszać w oficjalnych środkach informacji. Przeprowadzona przeze mnie kwerenda dziennika „Żołnierz Polski” dowodzi tego w sposób oczywisty. Dominują w nim obszerne materiały gloryfikujące radziecką sztukę wojenną. Do końca lat czterdziestych brak publikacji poświęconych polskiemu czynowi zbrojnemu na Zachodzie podczas II wojny światowej. Wyjątek stanowią nieliczne materiały opisujące dramatyczne położenie demobilizowanych tam żołnierzy, o których ciężki los obwiniano oczywiście byłych dowódców i przywódców emigracji.<sup>4</sup>

Wypracowane w latach czterdziestych tezy powtarzano później wielokrotnie, przedrukowując tendencyjnie dobrane fragmenty artykułów publikowanych w kraju i za granicą. Propaganda z dużą zręcznością

---

<sup>3</sup> M. Grabiec, *Kariera barona Andersona*, Warszawa 1947, s. 22. Egzemplarz, z którego korzystałem pochodził z Biblioteki KC PPR, potem Biblioteki KC PZPR, o czym świadczą pieczętki.

<sup>4</sup> Przykładem jest przedruk za „Życiem Warszawy” fragmentów artykułu pod znanym tytułem *Ostatni etap tragedii żołnierskiej*, „Żołnierz Polski” nr 39 z września 1948, s. 3.

wykorzystywała też konflikty w łonie emigracji. O gen. W. Andersie nie pisano, a w tekstach na tematy ogólne używano wobec niego obelżywych określeń sugerujących sojusz z wrogami Polski. Przykładem publikacji tak prezentującej dokonania 2. Korpusu był artykuł znanego komentatora politycznego – Karola Małcużyńskiego w dziesiątą rocznicę bitwy pod Monte Cassino opublikowany w partyjnym dzienniku „Trybuna Ludu”.<sup>5</sup> Anders pojawił się w tym czasie tylko w jednym numerze „Żołnierza Polskiego”, jako bohater karykatury – jeździec na koniu, na którym nie udało mu się wrócić do Polski.<sup>6</sup>

Dopiero po przełomie 1956 r. zaczęły się pojawiać w PRL pierwsze publikacje poruszające wybrane tematy z historii najnowszej, które uznawano za stosunkowo bezpieczne. Przykładem są opublikowane wtedy w „Żołnierzu Polskim” obszernie materiały o Powstaniu Warszawskim. Były one prawie całkowicie pozbawione komentarza, ale zaopatrzone w obszerny materiał ikonograficzny. W kolejnych latach pojawiły się także relacje z walk na Westerplatte, bitew o Narwik oraz Monte Cassino.<sup>7</sup> Łączyło je bardzo powierzchowne i niepełne prezentowanie materiału historycznego, który wykorzystywano do prezentowania bohaterstwa żołnierza, ale także krytyki dowódców i przywódców emigracji. Niezależnie od tego teksty te zasadniczo odróżniały się od drukowanych wcześniej artykułów sławiących wyłącznie dokonania Armii Czerwonej. Obok dozwolonych wcześniej bohaterskich dowódców jak Bartosz Głowacki i Tadeusz Kościuszko zaczęły się pojawiać także nazwiska dowódców z okresu II wojny światowej walczących nie tylko na froncie wschodnim. Zapowiadało to nie tyle nowy stosunek do historii najnowszej, co zmianę stylu działań propagandowych. Cele propagandowe pozostały takie same. Można je określić jako utwierdzanie społeczeństwa w słuszności opcji politycznej wiążącej los Polski z ZSRR oraz krytyce wszystkich działań związanych z inną (tzn. prozachodnią) orientacją polityczną. Zmieniały się metody stosowane przez propagandę, co wynikało z przekonania, że trudno będzie w nieskończoność przemilczać tematy niewygodne. Lepiej podjąć z nimi polemikę, wykorzystując tam gdzie można ich część dla swoich celów. Stosunek do W. Andersa nie zmieniał się – nadal starano się wbić klin między niego i żołnierzy, pisząc dobrze o ich ofiarności i przelanej krwi a źle o jego politycznych działaniach i wykorzystywaniu, lub dokładniej, marnowaniu tego kapitału.

Wykorzystanie dziejów najnowszych jako pola walki politycznej przez władze PRL, doprowadziło do publikowania na te tematy coraz

<sup>5</sup> K. Małcużyński, *Monte Cassino*, „Trybuna Ludu” nr 139 z maja 1954.

<sup>6</sup> Autor rysunku ukrył się za pseudonimem „S”, a tekst omawiający broszurę Grabca, oskarżający Andersa o zdradę i sojusz z Hitlerem napisał Ignacy Witz. Por. „Żołnierz Polski” nr 25 z 1952, s. 16.

<sup>7</sup> J. E. Kucharski, *Powstanie warszawskie*, nr 15 z 1956; W. Dec, *Było to pod Narwikiem*, nr 11 i 16 z 1957, s. 7; S. Bałuk, *Powstanie warszawskie*, nr 15 z 1957.

większej liczby artykułów i książek. W kształtowaniu opinii o gen. W. Andersie w kraju przełomowe znaczenie miało opublikowanie przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w 1959 r. wspomnień Jerzego Klimkowskiego zatytułowanych *Byłem adiutantem gen. Andersa*. Były one obarczone niezwykle subiektywnym spojrzeniem autora. Napisano je z pozycji wrogich gen. Władysławowi Andersowi. Autor krytykując poszczególne decyzje generała, starał się podkreślać znaczenie swoich działań. Nawet redakcja dostrzegła to, pisząc w słowie wstępnym o „[...] nierówności konstrukcji, nadmiarze szczegółów w jednym przypadku, zbyt ogólności w drugim.”<sup>8</sup> J. Klimkowski nie krył swojej antypatii do W. Andersa, wymieniając w epilogu cztery zarzuty pod jego adresem: nadużycie zaufania gen. W. Sikorskiego i żołnierzy, wykorzystywanie stanowiska do celów prywatnych oraz przestępstwa kryminalne i polityczne.<sup>9</sup> Swoje poglądy w jeszcze ostrzejszej formie zaprezentował J. Klimkowski rok później na łamach lewicowej „Nowej Kultury” (nr 1960). To pismo, promujące kulturę socjalistyczną ze złośliwą satysfakcją komentowało dzięki relacji Klimkowskiego przebieg procesu o zniesławienie wytoczonego w Londynie przez gen. W. Andersa pismu „Narodowiec”. Jerzy Klimkowski w artykule *Byłem na procesie* przedstawił gen. Andersa jako kogoś, kto z trudem przyznawał się do polskości i służył jako żołnierz najemny wedle okoliczności najpierw Rosji, Niemcom i Polsce a w końcu chciał także służyć Włochom. Doprowadziło to Klimkowskiego do konkluzji, że „Król Umberto wolał wyrzec się tronu, niż korzystać z usług najemnego żołdaka celem utrzymania tronu”.<sup>10</sup> Dalej następują informacje o propozycji W. Andersa oddania polskich oddziałów do dyspozycji gen. Franco oraz czynionych podczas wojny propozycji uderzenia z tyłu na oddziały Armii Czerwonej, które w 1942 r. miały (według błędnej oceny Andersa) ostatecznie ulec hitlerowskim Niemcom. Forma tej publikacji przypominała najgorsze fragmenty cytowanej wyżej broszury Grabca.

Z czasem do grona dawnych żołnierzy W. Andersa, którzy krytycznie oceniali jego działania dołączyli kolejni. Był wśród nich Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, który u gen. W. Andersa odpowiadał za propagandę. Zdymisjonowany przez generała, powrócił po wojnie do kraju, gdzie dzięki przychylności władz zrobił karierę jako publicysta i literat. Jego książka *Agent Nr 1* doczekała się ekranizacji i przyniosła mu dużą popularność. Nie bez znaczenia dla kariery Strumph-Wojtkiewicza była jego aktywność polityczna, aby przypomnieć cykl publikacji poświęconych śmierci gen. Władysława Sikorskiego. O swoim dawnym

<sup>8</sup> J. Klimkowski, *Byłem adiutantem gen. Andersa*, Warszawa 1959, s. 7.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 337.

<sup>10</sup> J. Klimkowski, *Byłem na procesie*, „Nowa Kultura” nr 16 z 17 kwietnia 1960 roku, s. 9 i 11.

dowódcy pisał z reguły krytycznie, a apogeum w tej dziedzinie osiągnął w książkach *Wbrew rozkazowi* oraz *Rozpoznanie czyli oficerski pitaval*.<sup>11</sup>

Chociaż w publikacjach z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pisano z reguły źle o W. Andersie, to jednak jego postać nie była już pomijana. Niezwykle cenny dla zrozumienia takiego sposobu prezentowania W. Andersa w PRL jest artykuł Kazimierza Koźniewskiego i Mariana Turskiego *Ostatnia postać legendy* opublikowany w maju 1970 r. przez „Politykę”. Ten opiniotwórczy periodyk zyskiwał coraz więcej czytelników w okresie, gdy w kraju narastała fala krytyki wobec władz. Jej kulminacją miały się stać kilka miesięcy później wydarzenia na Wybrzeżu. Zgodnie z komunistyczną tradycją w takich chwilach nasilały się ataki na wrogie władzy ludowej ośrodki i osoby, których siedziby miały znajdować się na zachodzie. Celem tego ataku był Władysław Anders. Po przedstawieniu nader skróconej informacji o przebiegu jego kariery wojskowej, autorzy przystąpili do analizowania dokonań generała w okresie II wojny światowej. Podkreślili jego „wybujałe ambicje” i niesubordynację wobec przełożonych. Potwierdzać to miało przytoczenie fragmentów wspomnień osób niechętnych gen. W. Andersowi oraz zacytowanie jego wypowiedzi (np. dotyczących wyprowadzenia wojska z ZSRR). Doprowadziło to piszących do wniosku, że W. Anders jest współwinny tragedii powstania warszawskiego. Również ocena bitwy o Monte Cassino jest porażająca. Dowiadujemy się, że gdyby nie Stalingrad, nie byłoby tej bitwy, a sukces w niej W. Anders

[...] rzucił na szalę sprawy najfatalniejszej. Sprawy społecznie reakcyjnej, narodowo szkodliwej. Był politykiem reakcyjnym a przy tym miernym i naiwnym.<sup>12</sup>

Dla Koźniewskiego i Turskiego najważniejsze było to, że po wojnie Anders pozostał na pozycjach zimnowojennych. Pisali: „Generał Anders ciągle i stale był gotów do wszelkich inicjatyw, które szkodziły krajowi.

[...] Generał Władysław Anders stał się po prostu w ciągu lat powojennych symbolem, a w rzeczywistości nawet i organizatorem tych sił, które nie bacząc na jakiegokolwiek względy dobra narodowego, par fas et nefas, dążyły do najczynniejszego udziału w rozmaitych formach tak zwanej antykomunistycznej krucjaty.<sup>13</sup>

---

<sup>11</sup> S. Strumph-Wojtkiewicz, *Wbrew rozkazowi*, Warszawa 1979; tenże, *Rozpoznanie czyli oficerski pitaval*, Warszawa 1979. Spuścizna tego literata czeka na zbadanie w zbiorach specjalnych Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, a zawiera ciekawą korespondencje także z gen. Wojciechem Jaruzelskim.

<sup>12</sup> K. Koźniewski, M. Turski, *Ostatnia postać legendy*, „Polityka” nr 21 z 23 maja 1970, s. 10.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 11.

Ostatnie lata istnienia PRL charakteryzowały się wzrostem zainteresowania problematyką historii najnowszej. Szczególnie obszar walki o niepodległość oraz relacji z Rosją i ZSRR budził duże emocje. To zrozumiałe, bo przez cały okres PRL problematyka ta była kontrolowana i poddawana ostrej ingerencji cenzury. O tematach trudnych, wskazujących na zależność od Rosji i jej zbrodniach nie wolno było pisać, co doprowadziło do pojawienia się tzw. białych plam. Rosnąca otwartość środków masowej informacji zmieniła tę sytuację. Najpierw ukazały się publikacje dotyczące odległej historii, a potem także dziejów najnowszych. Doskonałą okazję do ich ogłaszania stanowiły kolejne rocznice powstania warszawskiego i bitwy o Monte Cassino. Jednak nie wszystkie dzienniki korzystały z tych zmian w taki sam sposób. Tytuły związane z obozem rządowym drukowały materiały ukazujące konflikty wewnątrz emigracji, zaś dzienniki związane z opozycją i siłami politycznego centrum publikowały bardziej obiektywne materiały.

W 1984 r. „Przegląd Tygodniowy” udostępnił swoje łamy gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, który w dwóch obszernych artykułach poddał ostrej krytyce książkę Władysława Andersa *Bez ostatniego rozdziału*. Wydana tuż po wojnie praca, dopiero po czterdziestu latach doczekała się tej krytyki, bo – jak stwierdził Sosnkowski – wcześniej mogła ona źle służyć jedności emigracji. Książka W. Andersa została oceniona jako dzieło, które spowodowało sporo zamętu i utrwaliło wiele niekorzystnych dla Sosnkowskiego ocen. W istocie więc tak należy odczytywać polemikę z nieżyjącym autorem – jako próbę obronienia własnego dobrego imienia. Nie obeszło się bez kilku osobistych wycieczek i wytykania nieścisłości odnalezionych w książce W. Andersa.<sup>14</sup>

W działaniach mających na celu dostarczenie czytelnikom w kraju informacji o ważnych wydarzeniach z historii najnowszej ważną rolę odegrało pismo Stronnictwa Demokratycznego „Tygodnik Demokratyczny”. Potrzebę takich działań redakcja wyjaśniała w notce poprzedzającej obszerny materiał zatytułowany *Dlaczego Anders wyszedł?* pisząc:

Istnieją w historii Polski, szczególnie tej najnowszej, tematy, które kursują w formie uproszczonej, wręcz fałszywej. Zwulgaryzowane, często wskutek doraźnych potrzeb politycznych, czekają na wyjaśnienie, nie przez naukową literaturę historyczną, bo to już w dużej mierze uczyniono, ale przez podręczniki

---

<sup>14</sup> K. Sosnkowski, *Komentarze do książki Władysława Andersa „Bez ostatniego rozdziału”*, „Przegląd Tygodniowy” nr 52/53 z 23-30 grudnia 1984, s. 14; ibidem, *Sosnkowski – Anders: polemika po latach*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 1 z 6 stycznia 1985, s. 1 K

i publicystykę. Należy do nich również kwestia ewakuacji armii gen. Władysława Andersa ze Związku Radzieckiego w 1942 r.<sup>15</sup>

W obszernym artykule Ewa Wilcz-Grzędzińska podjęła próbę wyjaśnienia złożonych uwarunkowań ewakuacji armii polskiej z ZSRR. Podkreśliła, że rząd polski nie miał interesu politycznego, który skłaniałby go do podejmowania takiej akcji. Oznaczała ona przecież popsucie dopiero co nawiązanych kontaktów z ZSRR. Analizując literaturę przedmiotu autorka doszła do wniosku, że to Brytyjczykom najbardziej zależało na tym posunięciu, bo umożliwiałoby im ono zabezpieczenie pozycji w Iranie. Czytamy dalej, że:

[...]najistotniejsze wydaje się brytyjskie parcie do zapewnienia sobie hegemonicznej pozycji w bogatej w ropę naftową Persji. Stąd chęć Churchilla pozbycia się z owych terytoriów jednostek radzieckich. „Jeżeli chce Pan wycofać znajdujące się [w Iranie] pięć czy sześć dywizji radzieckich na front walki weźmiemy na siebie całą odpowiedzialność za zachowanie porządku” – pisał 12 października 1941 r. premier rządu Zjednoczonego Królestwa do Stalina. [...] Inspiracja Anglików jest tu bezsporna.<sup>16</sup>

W toku dalszych wywodów autorka podkreśliła, że Stalin nie ufał wojsku gen. W. Andersa i wolał się go pozbyć niż narazić w przyszłości na problemy związane z brakiem posłuszeństwa. Miejsce tych oddziałów miały zająć później w pełni zależne i posłuszne oddziały tworzone przez lewicę polską skupioną wokół Związku Patriotów Polskich. Stąd oskarżenia kierowane przez propagandę radziecką o zdradę i ucieczkę żołnierzy W. Andersa nie wytrzymują krytyki. Wartość tej publikacji wynika nie tylko z odwagi stawianych tez, ale także z próby wyjaśnienia tego fragmentu polskiej historii w powiązaniu z wielką polityką, w którą była uwikłana. Artykuł wywołał spore zainteresowanie. I po kilku tygodniach żołnierz generała – Tadeusz M. Czerkawski opublikował następny artykuł na ten temat, zatytułowany *Za zastoną milczenia*. Po przedstawieniu swojej drogi z łagru do wojska tworzonego przez gen. W. Andersa autor podjął polemikę z niektórymi tezami wcześniejszych publikacji.<sup>17</sup>

Zmianę stosunku do Władysława Andersa symbolizowała po odsunięciu od władzy komunistów odmienność tytułów publikacji o generale. Pojawiły się artykuły przypominające rocznicę jego śmierci i udział w ważnych bitwach. Przykładem jest opublikowana w 1990 r. przez „Tygodnik Demokratyczny” *Elegia na śmierć generała Władysława Andersa*, zaopatrzona w rysunek nawiązujący do „Bitwy pod Grunwaldem” Jana Matejki. Gen. Władysław Anders na koniu wcielił się

<sup>15</sup> E. Wilcz-Grzędzińska, *Dlaczego Anders wyszedł?*, „Tygodnik Demokratyczny” nr 27 z 3 lipca 1988, s. 15.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>17</sup> T. M. Czerkawski, *Za zastoną milczenia*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 34 z 21 sierpnia 1988, s. 15-18. T. M. Czerkawski, *Za zastoną milczenia*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 34 z 21 sierpnia 1988, s. 15-18.



na nim w postać Witolda.<sup>18</sup> Obszerny artykuł towarzyszący tej publikacji zawierał fragmenty książki Tadeusza M. Czerkawskiego *Byłem żołnierzem generała Andersa*. Artykuł zatytułowano *Moje spotkania z Ordonką* i nawiązywał do sprowadzenia do kraju z Bejrutu prochów Hanny Ordonówny – znanej w międzywojniu artystki. Książka T. M. Czerkawskiego ukazała się rok później w wydawnictwie PAX, prezentując w nowym świetle czytelnikowi w kraju sylwetkę W. Andersa i jego żołnierzy. Z dużą rezerwą autor odniósł się do wcześniejszych publikacji o W. Andersie, określając na przykład książkę J. Klimkowskiego jako efekt przerostu ambicji.<sup>19</sup>

Nawet po 1989 r. przewartościowanie stosunku do W. Andersa bardzo powoli torowało sobie drogę do świadomości Polaków w kraju. Zapowiedź tej zmiany stanowiła opublikowana w 1988 r. przez wydawnictwo Iskry książka Henryka Panasa *Jak mi było u Andersa*. Autorem wspomnień był pochodzący ze Lwowa nauczyciel, który przeszedł cały szlak od Tockoje, przez Środkowy i Bliski Wschód do Włoch i Anglii, skąd pod koniec 1946 r. wrócił do kraju. Nie kryjąc sympatii do gen. W. Sikorskiego, z pewną rezerwą odnosił się do Władysława Andersa. W książce, pełnej barwnych opisów żołnierskich przypadków, swemu dowódcy poświęcił zaledwie kilka wersów, z których najbardziej charakterystyczny jest ten wyjaśniający co myślał autor o Andersie.

O generale Andersie do tej pory nic nie wiedziałem. Postawę miał żołnierską i twarz marsową, ale nie wiem czemu nie wydał mi się wcale sympatyczny. Może dlatego, że forował kawalerzystów, których piechociarze nazywali kobylarzami. Sam był kawalerzystą. Oficerowie tej broni nie odznaczeni się intelektem, za to „umieli trzymać fason” i zadzierać nosa, a nas piechociarzy traktowali z waszecia. Ten antagonizm między kawalerią i piechotą istniał do końca. Nie lubiłem kawalerzystów i część tego nielubienia spadła na generała, który też nosił się podobnie. Ostatecznie nie miałem żadnego racjonalnego powodu do niechęci, ale muszę dodać, że nie był też lubiany przez ogół żołnierzy. Nie umiał ich sobie zdobyć za jednym zamachem jak Sikorski.<sup>20</sup>

Pod koniec lat osiemdziesiątych nie tylko pisano w kraju znacznie więcej o W. Andersie ale także podjęto udaną próbę zrealizowania o nim filmu dokumentalnego. Jego premiera była dużym wydarzeniem w kraju i na emigracji. W artykule *Ruszyłem legendę* Jacek Strzemżalski opisał w jaki sposób film powstał. Odnotował trudności na jakie napotkano podczas realizacji, oraz zaskakujące wydarzenia, które dostarczały nowego materiału. Chyba najważniejszym była pomoc okazana przez

<sup>18</sup> T. M. Czerkawski, *Elegia na śmierć generała Władysława Andersa*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 19 z 13 maja 1990, s. 7.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 1 i 6-7. Wspominając Hannę Ordonównę warto dodać, że również ona przeszła szlak wspólnie z oddziałami Władysława Andersa. Po latach jej wspomnienia opublikowano w Polsce, a opisywały one los dzieci polskich, którymi się opiekowała. Por. W. Hort, *Tulacze dzieci*, Warszawa 1990.

<sup>20</sup> H. Panas, *Jak mi było u Andersa*, Warszawa 1988, s. 22.

Konstantego Palukiewicza, dokumentalistę z czasów wojny, który udostępnił Krzysztofowi Szmagierowi wcześniej nie pokazywane nigdzie taśmy swojego autorstwa. Dzięki temu kilkadziesiąt tysięcy metrów taśmy filmowej trafiło do kraju, a ich autor zgodnie z życzeniem zobaczył Warszawę, gdzie zabezpieczono mu miejsce wiecznego spoczynku. K. Szmagier przystępując do pracy miał w dorobku kilka filmów dokumentalnych o tematyce wojennej, w tym film o Monte Cassino. Jednak władze PRL zmuszały go do wielu ograniczeń, polegających na przykład na tym, że w filmie o bitwie, nie mógł wymienić nazwiska dowódcy walczących oddziałów.<sup>21</sup>

Dużego zainteresowania filmem dowodziła dyskusja jaka toczyła się po jego premierze. Reżyser – Krzysztof Szmagier dał swemu dziełu znaczący tytuł: *Bo wolność krzyżami się mierzy*. Ta pierwsza próba obiektywnej prezentacji sylwetki W. Andersa, oparta na dokumentach krajowych i emigracyjnych spotkała się z dosyć chłodnym przyjęciem przez emigrację. Dowodzi tego relacja reżysera z premiery w Kanadzie, opublikowana przez warszawską „Kulturę”. Opowiadając o tym wydarzeniu, K. Szmagier podkreślił, że bojkot ogłoszony przez część środowiska kombatanckiego się nie powiódł. K. Szmagier opisał to w następujący sposób:

Na szczęście bojkot ów w sumie ograniczył się do jednej osoby, do jednego prezesa, bo sala na Saint Catherine, najbardziej rozrywkowej ulicy Montrealu, była pełna. Były kwiaty, wzruszenia, płaczące starsze panie z dawnej Pomocniczej Służby Kobiet. Sam zresztą poddałem się dość niebezpiecznemu zabiegowi bowiem premierę przesiadziałem między córką generała Andersa i jego wnuczką. Bałem się tego naturalnie, ale pani Nowakowska z którą jestem zaprzyjaźniony, po zapaleniu świateł wstała z mokrymi oczami i powiedziała: Krzysztof, co mam ci powiedzieć...? po prostu bardzo ci dziękuję. Niespodziewanie po premierze zjawiała się także córka generała Kopańskiego, dowódcy Brygady Strzelców Karpackich. Po czym – *signum temporis* – wszyscy (!) spotkali się na małym koktajlu wydanym przez pana Romanowskiego, byłego adiutanta generała, gdzie Konsul Generalny, córka generała, wnuczka generała, córka generała Kopańskiego, attache wojskowy Ambasady z Ottawy [...] wszyscy usiedli przy jednym stole w polskiej restauracji „Cracovia” i wypili po kieliszku wina.<sup>22</sup>

Zmiana sytuacji politycznej w Polsce umożliwiła po 1989 r. stopniowe zmienianie także wizji historii najnowszej. Możliwość wypowiedzi uzyskali zapomniani przez lata bohaterowie. Generał Władysław Anders nie doczekał tych przemian ale w jego imieniu zabrali głos najbliżsi krewni i współpracownicy. Jedną z pierwszych publikacji w kraju poświęconych W. Andersowi był wywiad Zbigniewa Mierzwińskiego przeprowadzony z Ireną Andersową wydrukowany w

<sup>21</sup> *Ruszyłem legendę*, wywiad z Krzysztofem Szmagierem Jacka Strzemżalskiego, „Kultura” nr 35 z 30 sierpnia 1989, s. 9.

<sup>22</sup> *Krzysztof, co mam ci powiedzieć...?*, wywiad z Krzysztofem Szmagierem Jacka Strzemżalskiego, „Kultura” nr 4 z 28 stycznia 1990, s. 9.

„Kierunkach”. Wdowa po generale podkreśliła, że aktywność jej męża nie zakończyła się wraz z zakończeniem wojny. Wprost przeciwnie – nadal angażował się w działania polityczne emigracji. Większa część publikacji omawiała drogę życiową żony generała, znanej na emigracji artystki występującej pod nazwiskiem Renaty Bogdańskiej.<sup>23</sup>

W jednym z najbardziej opiniotwórczych polskich dzienników społeczno-politycznych – „Polityce” – ukazało się w 1989 r. kilka publikacji o W. Andersie. Najpierw Bohdan Herbich opublikował wywiad z Janem Romanowskim – adiutantem gen. W. Andersa, który prawie w całości prezentował drogę życiową rotmistrza Romanowskiego. Swojego dowódcę wspominał on, jako człowieka serdecznego i życzliwego.<sup>24</sup> Kilka tygodni później ukazał się w tym samym czasopiśmie obszerny artykuł napisany przez badacza z Wojskowego Instytutu Historycznego Tadeusza Paneckiego. Autor nie tylko dokładnie przedstawił w nim drogę życiową generała, ale także wyraźnie podkreślił, że mimo upływu dwudziestu lat od śmierci nie doczekaliśmy się jeszcze rzetelnej monografii o nim. Jako krzywdzącą określił decyzję Rady Ministrów o pozbawieniu W. Andersa polskiego obywatelstwa. Z żalem skonstatował, że mimo jej uchylecia rok po śmierci generała, nie uczyniono potem nic, by ten fakt upowszechnić.<sup>25</sup>

Przemiany polityczne w Polsce po 1989 r. całkowicie zmieniły stosunek środków masowej informacji do gen. Władysława Andersa. Pojawiły się liczne publikacje autorów krajowych i emigracyjnych, prezentujące dokonania i zasługi W. Andersa. Coroczne obchody rocznicy bitwy o Monte Cassino przypominały sylwetkę dowódcy 2. Korpusu. Trzeba było jednak aż osiemnastu lat by 20 grudnia 2006 r. Senat RP podjął uroczystą uchwałę o ustanowieniu roku 2007 „Rokiem Generała Władysława Andersa”. Inauguracja obchodów nastąpiła dnia 13 marca 2007 r., a bogaty kalendarz imprez obejmował oprócz obchodów bitwy o Monte Cassino, także odsłonięcie tablic pamiątkowych, konkursy dla młodzieży i sesje naukowe. Największe znaczenie miała konferencja naukowa „Generał Anders: żołnierz i przywódca wolnych Polaków na uchodźstwie”, zorganizowana 15-16 czerwca 2007 r. w Londynie, w której udział wzięli także przedstawiciele władz polskich i brytyjskich. W obradach uczestniczył prezydent Ryszard Kaczorowski, który z upoważnienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego koordynował

---

<sup>23</sup> *U boku generała Andersa*, rozmowa z Ireną Andersową Zbigniewa Mierzwińskiego, „Kierunki”, nr 21 z 21 maja 1989, s 1 i 8.

<sup>24</sup> *Moje zawile losy. Wspomnienia adiutanta gen. Andersa*, rozmowa z Janem Romanowskim Bohdana Herbicha, „Polityka” nr 12 z 25 marca 1989, s. 14.

<sup>25</sup> T. Panecki, *Generał Władysław Anders. Żołnierz, dowódca i polityk*, „Polityka”, nr 22 z 3 czerwca 1989, s. 14.

---

działania „Roku Andersa”. Przywróciło to generała Władysława Andersa narodowej pamięci.<sup>26</sup>

---

<sup>26</sup>Informacja o konferencji w: A. Furier, *Generał Władysław Anders – pro memoriam*, „Kurier Szczeciński”, nr 132 z 10 lipca 2007r., s. 20.